GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym politycznym, społecznym i oświacie.

№ 36. **Bytom, piątek, dnia 9. Maja 1890.** **Rok 3.**

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. — **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy Piekarkiej“ w **Bytomiu,** (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13). — **Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy Piekarskiej“ w Bytomiu, jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véselêy Nr. 3. — **Rękopisma** nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłomaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

„GWIAZDĘ PIEKARSKĄ“
na Maj i Czerwiec

jeszcze wciąż zapisywać można. A kto ją zamówi odbierze wyszłe dotąd już numery.

Przedpłata na te dwa miesiące wynosi tylko 67 fen. Kto więc dotąd jeszcze „Gwiazdy“ naszej nie ma, niechaj ją sobie zapisze albo u Agentów naszych, albo i w Administracyi naszej przy **Ulicy Gliwickiej Nr. 13. w Bytomiu G. Sl.** Gwiazda nasza zawiera na czele wiadomości kościelne, dalej powieść, wiadomości ze świata politycznego, ze Sejmu i Parlamentu, a także różnorodne wiadomości bieżące z bliska i z daleka etc. Swoją drogą starać się będziemy o coraz ciekawsze rzeczy. Wkrótce też rozpoczniemy nadesłaną nam historyę wzrostu miasta **Bytomia i Niemieckich Piekar,** — a oprócz tego jako rzadkość podamy tryumfalną podróż Ojca ś-go Piusa VI-go Papieża, którą tenże Ojciec św. w roku 1782, a więc temu lat 108, odbył z Rzymu do Wiednia. Podamy też i korespondencye między Ojcem ś. Piusem VI-tym, a Józefem II-gim cesarzem rzymskim, które podróż tę poprzedziły.

Podróż ta zajęła wówczas wszystkie gazety świata całego, tak katolickie jak i niekatolickie. Otóż z gazet tych wiernie zebrał podróż tę i opisał, nietylko dla ciekawości ale i dla przysługi ludzkiej, sławny naówczas ks. Paweł, dyrektor Różańca św. przy kościele parafijalnym w Kaliszu.

Wiadomości kościelne.

W czasie dzisiejszej uroczystości ś. Stanisława biskupa, w kościołach gdzie takowa obchodzoną bywa czytaną jest Ewangelia, zapisana u Jana ś. w rozdziale 10-tym: „O Chrystusie dobrym Pasterzu.“ A to dla tego, że kiedy najwyższy Pasterz, Pan nasz Jezus Chrystus, położył za nas życie swoje, znalazło się następnie i wielu Pasterzy, którzy ośmieleni i zachęceni Jego przykładem nie wahali się i życiem własnem zastawić za owce swoje. Takiemi są w kraju naszym: ś. Wojciech, którego uroczystość niedawno obchodzono tu u nas w Radzionkowie odpustowem nabożeństwem, i ś. Stanisław, biskup krakowski. Najwłaściwiej zaś w świętym Stanisławie widzimy spełniony przykład Zbawiciela. Pierwszy bowiem, ś. Wojciech, poniósł męczeństwo dla wiarę za nawracanie niewiernych innego narodu, ś. zaś Stanisław położył życie swoje za wiernych swego kraju. Komuż bowiem nie są znane dzieje i czyny Bolesława, którego z męztwa i odwagi historya śmiałym nazwała, ale cóż ztąd, kiedy ta jego śmiałość zamieniła się potem w zuchwałość i okrucieństwo; bo o ile umiał władać szablą nie umiał władać własnem sercem, a zwyciężając innych, nie umiał zwyciężyć samego siebie. Tu więc właśnie kiedy nikt nie śmiał stanąć w obronie uciśnionych, stanął nasz biskup krakowski ś. Stanisław i sam jeden nieustraszony dał duszę swoją za owce swoje. Za to też uwielbiamy go, nietylko jako biskupa świętego, ale i jako męczennika. Lecz gdy dobry pasterz kładzie życie swoje za owce swoje — za wiernych swoich — do czego w takim razie obowiązani są wierni względem swoich pasterzy i kapłanów? Na to odpowiedź bardzo obszerna — bo oto jeżeli na pasterzy dusz naszych spoglądać zechcemy oczyma tylko ciała, wówczas widzieć ich będziemy podobnymi innym ludziom, ale myśmy powinni na nich spoglądać oczyma wiary — i widzieć w nich tylko charakter pasterza i przymioty duchownej powagi. Charakter zaś i powaga pasterza są też same co Jezusa Chrystusa. I dla tego to Pan Jezus mówiąc o pasterzach, oświadcza wyraźnie: „Kto was słucha mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi.“ A gdy tak jest, to już chyba każdy z nas wie i rozumie co winien jest pasterzom duchownym. Oto winniśmy im uszanowanie i miłość. Na co dowodów nie potrzeba wiele. Dość jest spojrzeć na to, czem oni są i co czynią — i że bez nich ani uniknąć piekła, ani dostąpić Nieba nie możemy. Oni to, na ziemi będąc, sprawują władzę niebieską, bo czego Bóg najdostojniejszym nawet duchom anielskim nie pozwolił, to im poruczył. Bo do któregoż z Aniołów powiedział to co wyrzekł do kapłanów: iż „co zwiążecie na ziemi będzie związano i w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie?“ — Cokolwiekbądź by się stało, nic nie uwalnia nas od oddawania pasterzom posłuszeństwa im należnego. Przejrzał to już dobrze Syn Boży i na wszystkie czasy już na ten przypadek podał prawidło, mówiąc: „Na katedrze zasiedli, czyńcież co mówią i nauczają, ale według ich uczynków nie chciejcie czynić.“ Tego się więc trzymajmy Szanowni Czytelnicy, a nie zbłądzimy.

Ś. Stansław, dobry pasterz poległ chwalebnie w obronie owiec swoich, w obronie praw Kościoła i dziś jest dla nas wszystkich zaszczytem i przemożnym u Boga Patronem, a nieprzyjaciele jego nie wiedzieć gdzie się podzieli, gruba chmura pamięć ich zasępiła, a cały naród, swoją niesforność długiemi przypłacił klęskami. A jakiż los czeka tych, którzy i dziś pogardzają swojemi pasterzami, którzy dla pokrycia swoich ciężkich błędów, zmyślają, roznoszą i powiększają ich słabości; którzy nie spoglądają na kapłanów, tylko żeby ich czyny rozstrząsali; niesłuchają ich dla czego innego tylko żeby ich prześladowali; którzy ich gorliwość poczytują za przesąd; pobożność za zagorzałość, za fanatyzm i prostactwo, którzy wszelkich sposobów używają na poniżenie, oczernienie i pokrzywdzenie stanu duchownego, co jest dzisiejszą dążnością bezbożników. Ale niechaj takowi pamiętają o tem, że pogardzają samym Jezusem Chrystusem, a niech pomną i na to, że mogą nie mieć kapłana w ostatniej chwili, gdy im śmierć w oczy zajrzy, — a któregoby właśnie wówczas, gdy im przyjdzie oddać duszę w ręce strasznego Sędziego, bardzo pragnęli, — ale już może być dla nich zapóźno.

Nie źle obmyślony plan.

Pod tym tytułem przynosi berlińska „Volksztg.“ co następuje:

Już od dość dawna przebąkiwano, jakoby związki fabrykantów i pracodawców miały na myśli ukuć prawo, któreby ich zabezpieczało na wszelki wypadek przed strejkami, a któreby było naturalnie na korzyść tychże panów. Dotychczas jednakże nie wiedziano jakieby paragrafy prawo to zawierać miało, aż oto temi dniami wychodzący w Londynie „Socialdemokrat“ ogłosił główną a sztucznie obmyślona formę tegoż prawa, według następującego wzoru:

Wzór prawa odnoszącego się do zapobieżenia strejkom.

§ 1. We wszystkich zakładach fabrycznych, kopalniach węgla, publicznych zakładach do oświetlenia, wodociągach etc., bez których ludność i jednego dnia obyć się nie może, tak musi być pomiędzy towarzyszami, robotnikami, jak i pracodawcami zaprowadzone 2-miesięczne nawzajem wypowiedzenie przed opuszczeniem pracy.

§ 2. Ktoby innych pracujących namową albo pogróżką od pracy wstrzymywał, ma być karany karą więzienia aż do 6-ciu miesięcy, albo i więcej, o ile go sam sąd srożej by nie ukarał.

§ 3. Karą więzienia aż do 6-ciu miesięcy mają być karani:

1) Wszyscy pracodawcy, którzyby czeladź swoją, jako i towarzyszy lub robotników złośliwie bez wszelkiej przyczyny i bezprawnie z zakładu wydalili lub roboty nie dali.

2) Czeladnicy, towarzysze i robotnicy, którzyby bez wszelkiej przyczyny robotę zawiesili, jeżeli tak oni jak i pracodawcy do zakładów w § 1. wymienionych należą i przez których winę, publiczność by cierpiała.

Tą samą karą będzie karany i ten, kto pracodawcę albo robotnika do wyżej wymienionych w N-rach: 1 i 2 czynów, wspomnionych w § 2 pobudza, o ile naturalnie kodeks karny nie oznaczy nań większej kary. Tak spory jako i szkody powstające z podobnych oddaleń robotnika z pracy, albo przeciwnie jeżeli robotnik sam rzuca bez wypowiedzenia robotę, mają być rozstrzygane przez kompetentne sądy (Gewerbegerichte), i ścigane karą więzienną.

§ 4. Prawo to miałoby wejść w wykonanie z dniem jego ogłoszenia.

Wyjawienie projektu do podobnego prawa zrobiło straszne wrażenie w kołach politycznych i nie dziw, gdyż ludzie ci, czyli pracodawcy i fabrykanci, podobne prawa układający, muszą być chyba tylko uważani, jako wyzyskiwacze w najwyższym stopniu biednego ludu robotniczego.

Cała historya teraz leży w tem, że wielcy nadreńscy i westfalscy przemysłowcy, chcą projekt tego prawa w jak najkrótszym czasie, by uzyskać nań sankcyą, przedłożyć sejmowi. — Wiedzą oni jako ludzie wykształceni, że prawa podobne wychodzić muszą tylko od rządu. Pytanie jednakże czy rząd w podobny sposób ukute prawo, na zgubę robotnika zatwierdzi. Bo przecież wiadomą jest rzeczą, że rząd, w której radzie zasiadają ludzie uczeni, nie da sobie przepisów robić od podobnych wyzyskiwaczy, którzy sztucznie obmyślonym sposobem, chcieliby zabezpieczyć niby robotników i pracodawców przed strejkami, a którym głównie chodzi o to, ażeby robotnik pracował jak wół dla ich tylko interesów. Miejmy więc nadzieję, że nowo-wymyślony plan przez sejm odrzucony zostanie.

Ksiądz Izaak Jogues T. J.

Apostoł Irokezów w Kanadzie, umęczony za wiarę.

(Dalszy ciąg. — Zobacz nr. 35.)

Po skończeniu nauk filozoficznych i teologicznych dnia 25 kwietnia 1635 r., wyświęconym został na kapłana. Zwyczaj jest w zakonie Towarzystwa Jezusowego, że wszyscy po skończonych studyach idą raz jeszcze na rok jeden do nowicyatu dla lepszego jeszcze przygotowania się do pracy około bliźnich. Tak też i O. Izaak wysłanym został do Rouen, gdzie przygotowywał się do wielkiego dzieła, które miał spełnić w swem życiu. — Przełożeni bowiem bacząc na jego cnotę, naukę i roztropność, przeznaczyli go na missyę do Kanady, spełniając w części pragnienia młodego kapłana. Jak wielki spokój duszy, obok jakiegoś przeczucia, co go w przyszłości spotkać miało, łączył się w Izaaku, pięknie okazuje się z listu jego, pisanego do matki; oto są jego słowa:

Moja Matko!

„Nareszcie spodobało się Panu Bogu, żem „przybył do Nowej Francyi. Wyjechaliśmy 8 kwietnia „z Dieppe i przybyliśmy po ośmiu tygodniach podróży. „Najpierw wysiadłem w tym kraju na wyspie Miskou „gdzie dwóch naszych księży zaspakaja duchowne po„trzeby Francuzów tu zamieszkałych, starają się zarazem o nawrócenie dzikich, którzy tu przebywają. „Po czternastodniowym u nich pobycie, wsiadłem na „inny okręt, który mnie zawiózł do T[illegible]. Tu „zatrzymują się większe okręta, zaś [illegible] płyną

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

„wzdłuż rzeki św. Wawrzyńca do Kwebeku, który do „Francuzów należy, a który z dniem każdym się po„większa. Tam przyjechałem 2-go lipca w dzień Na„wiedzenia Najśw. Panny Maryi.

„Podczas całej tej podróży na lądzie i na morzu „służyło mi zdrowie, co mych współtowarzyszy bardzo „dziwiło, tembardziej, że nie byłem nawiedzony morską „chorobą. Przybory do Mszy św. czyniły mi wielką „wygodę, bo mógłem co dzień Mszę świętą odprawiać „gdy sprzyjała pogoda; wielkim to było dla mnie „szczęściem, z którego byłbym musiał zrezygnować „zupełnie, gdyby rodzina nie była mi tychże sprawiła. „Było to dla mnie największą pociechą i dobrodziej„stwem, którego poprzednicy moi nie mieli. Było to „z wielkim pożytkiem i dla załogi okrętowej, boby byli „przez dwa miesiące nie mogli słuchać Mszy świętej. „Tak zaś na Zielone Święta, Wniebowstąpienie Pańskie „i Boże Ciało mogli przystąpić do świętych Sakramen„tów. Bóg wam to wynagrodzi, jak i pani Houdalin, „która do tego się przyczyniła.

„Zresztą będę co roku pisał do matki i co roku „także spodziewam się odpowiedzi. Z wielkim zajęciem „odczytywać będę o powodzeniu matki i mojej rodziny, „bo nie mam nadziei was wszystkich przy życiu zoba„czyć. Oby miłosierdzie Boże złączyło nas razem „w Niebiesiech, byśmy Go na wieki chwalić mogli.... „Używajmy obecnego czasu tak dobrze, abyśmy teraz „za życia to czynili, cobyśmy przed śmiercią uczynić „chcieli. Jakże miło będzie stanąć nam przed majesta„tem Boga ze świadectwem sumienia, że staraliśmy się „zawsze czynić to, co się woli Bożej podobało. To „są me myśli i to są powody, które mnie skłoniły po„dążyć w te kraje, gdzie będę mógł miłość mą ku „Bogu sprawdzić uczynkami.

„Gdybym był zdolny dać ci matko dobrą radę, „lub gdybyś jej potrzebowała, tobym ci radził, abyś „się udała do jakiego świątobliwego męża, któryby „objął ster twej duszy i któryby cię zachęcił do czę„stego przyjmowania świętych Sakramentów. Nabo„żeństwo i dobre uczynki, powinny być teraz tembar„dziej twem zajęciem. Wiek twój obecny i spokój „jakiego używasz, bardzo się do tego nadaje.

„Piszę to z odległości kilku tysięcy godzin od „ciebie i mam nadzieję, że już w tym roku wysłanym „będę do kraju, tak zwanych Huronów. Jest on o 300 „godzin drogi ztąd oddalony i zdaje się być skłonnym „do przyjęcia wiary św. Jednakowoż wszystko to jedno „gdzie przebywamy, zawsze jesteśmy pod opieką „i w rękach Opatrzności. Tego sobie życzę i o to „codziennie proszę Boga przy Mszy świętej za ciebie „matko i za naszą rodzinę."

Trois-Rivieres, 20 sierpnia 1636 r.

P. S. Teraz właśnie otrzymałem polecenie, bym był gotów do drogi, by w trzech do czterech dniach odjechać do Huronów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Weteran z wojen Napoleońskich.

Napisał J. Z.

(Dalszy ciąg. — Zobacz Nr. 35.)

— Nie bójcie się o Nania, on moje dziecko. Porom n-suje trochę z ubogą dziewczyną, ale gdy przyjdzie do żeniaczki, to wybierze bogatą. I mnie nadskakiwał niejeden hołysz, a dzięki Bogu, trzech mężów miałam i zawsze byli ludzie majętni. Pamiętam, będzie temu lat czterdzieści, szalenie zakochał się we mnie młody doktór. Nawet i ja pozwoliłam sobie więcej jak zwykle, ale dziś zapomniałam nawet, jak się nazywał!

— I ja tak sądzę kochana Juljo — odparł jegomość — bo widzisz kochasiu, on nietylko jest twojem dzieckiem, ale spodziewam się i mojem. A ja, wszak wiesz o córce kowala, co to miała takie jasne włosy... a przecież gdy nadszedł czas statku, toć my się przeprosili i ot żyjemy z sobą, a gdyby tylko nie ten wół z węgierskiemi rogami...

Jejmość machnęła ręką, a jegomość umilkł nagle jakby na dany rozkaz kochanej swojej Julii. Była to kobieta praktyczna w całem pospolitem znaczeniu tego słowa. Niska, dobrej tuszy i zaokrąglonych rysów, okazywała jeden z tych szczęśliwych temperamentów, które dary ziemskie więcej cenią niżeli tam jakieś mrzonki idealne. Lubią one smaczne pieczenie, dobre ciasta i ciężkie materje na suknie. Ubierają się jaskrawo, a głowy ich wyglądają jak wiszące ogrody Semiramidy. Są zawsze wesołe i rumiane, a adoratora swego lubią tylko wtedy, gdy go ręką dostać mogą. Na większe oddalenie serce ich nie wystarcza. Nie zgadza się to nawet z ich rozumem praktycznym. Jakkolwiek żywe oko pani Julii i czarny meszek na zwierzchniej wardze okazywały, że to serduszko, przynajmniej dawniej, nie zadowalniało się regularnem, monotonnem biciem, powód jednak tej nieregularności serca musiał być bardzo blisko. Inaczej urywała się nić wszelkiego niepokoju.

Taka kobieta zapatrywała się na nieszczęście swego syna spokojnie i praktycznie. Najprzód była za tem, żeby ich jak najprędzej rozdzielić. Przekonała męża, że Ignacy już nadto ma tych szkół i nauk, i że już czas uwolnić go od książek. I tak na nic ta nauka mu się nie przyda, bo będzie miał majątek i zarabiać na życie nie potrzebuje. Do dobrego zaś ożenienia się, to nauka nietylko, że jest niepotrzebna, ale często nawet zawadza, bo człowiek uczony robi się sztywnym i niezgrabnym w salonie jak np. ksiądz proboszcz.

Te i tym podobne argumenta spowodowały wreszcie uchwałę familijną, że Ignacego trzeba ze szkół odebrać, czyli, jak to ówczesna młodzież szkolna się wyrażała, że Ignacy może już „pójść na pana."

I w pół godziny po tej uchwale pakowano już karetę czterokonną. Berko sam zapinał sprzączki u kufrów. Cała familja kładła do tych kufrów według swego usposobienia rozmaite „arcana", które mogłyby służyć matce do odpędzenia złego ducha od Ignacego. I tak babcia włożyła poświęcany w Rzymie dzwonek loretański, który niejedną burzę, zbierającą się po nad dworem rozpędził. Matka Ignacego miała go użyć w ostatecznym razie i nad uchem winowajcy donośnie nim zadzwonić. Ciocia Teresa włożyła własny swój szkaplerz z tem poleceniem, aby go Naniowi na szyję powiesić. Był to wypróbowany środek przeciw zalotnym i wyzywającym oczom, który ciocia Teresa z wielkim skutkiem przez lat czterdzieści swojego panieństwa używała. Jegomość zaś cichaczem wsuwał do kufra — dyscyplinę boćkowską. Był to środek wypróbowany przez jego antenatów.

I tak wyposażona jejmość wraz z ciocią Teresą wsiadły do karety, a nim słońce nad „starym cyrkułem" zaszło, widział już żołnierz stojący na moście wjeżdżającą karetę do miasta. Na koźle przy furmanie siedział Berko i ocierał połą łzę z oczu, patrząc na te fatalne dwa okna „starego cyrkułu," gdzie prawdopodobnie przygotowywała się wielka tragedja.

W „starym cyrkule" na pozór nic się od tego czasu nie zmieniło. Szot chodził w tym samym ceglastym fraku, Stefanek zapisał się do instytutu organistów, a w chwilach odpoczynku wzdychał za straconym rajem, czuł się bardzo nieszczęśliwym. Kordysz był z wszystkich najszczęśliwszy. Śpiewał ułańskie piosenki i po całych dniach łatał buty. — A kochankowie?

Kochankowie byli na pozór także szczęśliwi...

Ignacy chodził z rana i po południu do ubogiej izdebki Kordysza, a często dopiero po półnccy do korrepetytora przychodził. Ale w duszy jego widać już było pewną reakcję. Różnie to sobie zrazu tłómaczył i różnie tłómaczyła sobie biedna Paulina, ale z czasem musiała przecież ta reakcja jasno i dobitnie się objawić. Jakiż zasób moralny mieli kochankowie, aby tę reakcję w pierwszym zaczątku pokonać?...

Od czasów owych „zalotów" siedział Ignacy przy Paulinie po całych dniach. Pierwszy zapał, z jakim dwa serca wzajem w jedną istotę się zrastają, nie może trwać w równej potędze, jeżeli go nie podsycają zasoby stron obu, między któremi musi być równowaga jak najsubtelniejsza.

Ignacy widział wprawdzie Paulinę tę samą, przy jakiej w owym pierwszym wieczorze od zmysłów odchodził. Dzisiaj był jednak daleko spokojniejszym. Paulina miała te same czarne oczka, ten sam nosek lekko do góry wzniesiony i te same drobne, alabastrowe rączęta. Patrzała tak samo jako dawniej z czuciem na niego i szczebiotała mu do ucha różne prześliczne rzeczy. Serce jednak Ignasia biło dosyć regularnie. Zkądże to pochodziło?

Przez szparę we drzwiach, w jakiemś magicznem oświetleniu ujrzał Ignacy po raz pierwszy biedną Paulinkę. W snach jego ozwały się naraz wszystkie struny. Nie spoczął, dopóki drobna rączka Pauliny nie uścisnęła jego ręki, a głosik jej pieszczotliwy nie wyszepnął mu do ucha pewnego słówka, które głośno nigdy się w takim razie nie wymawia. Od tego czasu upłynęło wiele dni. W ubogiej izdebce Kordysza coraz widoczniej wychylało się do niego odrażające oblicze ubóstwa. Pierwej nie miał na to oczu. Widział Paulinkę na jakiemś ciemnem tle jak prześliczny obrazek. Dzisiaj, z każdym dniem więcej występowało to ciemne tło. Ubogie sprzęty raziły przyzwyczajonego do wykwintnych mebli młodziana. Porozrzucane kopyta i stare, podarte buty, które stosami przed Kordyszem leżały, nie mogły także przyczynić się do utrzymania pierwszego uroku. Zresztą i w Paulince nie wystarczały jakoś te czarne oczka i usteczka różowe. Potrzeba było pierwszy urok swój zasilać urokiem moralnym. A tam w duszy leżało jeszcze wszystko odłogiem. Wprawdzie poczciwy Szot założył w tej pięknej duszy mały ogródek, nagromadził tam w sposób encyklopedyczny, różnych pięknych rzeczy, ale to przecież wykształconemu systematycznie młodzieńcowi nie wystarczało. Z każdym dniem czuł więcej ten brak równowagi wzajemnej, a Paulina patrzała nieraz całemi godzinami na niego, bo do rozmowy brakło im już materji. Ona chciała od niego się uczyć, połykała każde słowo, każde wejrzenie jego chciała odgadnąć, ale Ignacy nie miał wcale tyle hartu serca, aby miłością i pracą ukochaną istotę do siebie podnieść i widnokrąg jej duszy rozszerzyć. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Ze spraw sejmowych.

Stósownie do zapowiedzenia orędziem cesarskiem, w dniu 6-tym Maja, parlament otwartym został mową tronową. Poczem wedle starszeństwa marszałek hr. Moltke zagaił posiedzenie o godzinie 2 m. 15. Przy stole rady związkowej: minister Bötticher.

Na tymczasowych sekretarzy powołuje marszałek dep. hr. Kleista, dr. Porscha, dr. Bürcklina i dr. Hermesa.

Z projektów przedłożonych parlamentowi nadeszły: 1) odnoszący się do zmiany ordynacyi procederowej, 2) odnoszący się do sądów procederowych, 3) odnoszący się do siły zbrojnej wojska niemieckiego w czasie pokoju, 4) odnoszący się do uzupełnienia § 14 ordynacyi opłat dla świadków i rzeczoznawców, 5) odnoszący się do stwierdzenia etatu dodatkowego na rok 1890/91., 6) Rozprawy międzynarodowej konferencyi berlińskiej nad uregulowaniem pracy w zakładach przemysłowych i kopalniach.

Wywoływanie imienne wykazało obecność 318 członków. Izba zatem ma prawo do powzięcia uchwał. Przyszłe posiedzenie nazajutrz 7-go, o godzinie 2-giej, na którym wybrane zostanie prezydium.

— W następnym numerze podamy mowę od tronu w całej rozciągłości.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Cesarz Wilhelm przybędzie w dniu 13-go maja do Królewca, miasta stołecznego Prus wschodnich. Magistrat tamtejszy pożyczył 30 tysięcy marek na upiększenie miasta w czasie pobytu cesarstwa. Cała zaś prowincya chce w dniu tym wydać ucztę wspaniałą.

— Cesarz Wilhelm ofiarował majorowi Wissmannowi w Afryce 8 armat. Ow Emin Pasza wyruszył już w głąb Afryki na czele oddziała murzyńskich żołnierzy i 500 tragarzy. Niedługo więc usłyszymy o nowych walkach. Ciekawa rzecz kiedy i jak to się skończy.

— Z pobytu cesarza w Altenburgu opowiadają o pewnym wyrażeniu monarchy, które zasługuje na uwagę. Kiedy mówca deputacyi chłopskiej ukończył swoją oracyą, w której prosi Boga o błogosławieństwo dla wszystkich pożytecznych ogółowi i ludzkich dążności cesarza, odpowiedział tenże, „iż stara się mieć pieczą o wszystkich i że zwróci „także uwagę na rólnictwo. Życzy rolnikom, aby w pokoju „mogli uprawiać swoją glebę i przyrzeka im, że tak długo, „dopóki on żyć będzie, nie przestanie się starać o to, aby „pokój utrzymać."

— Niemiecka rada związkowa zatwierdziła już wniesiony przez stronnictwo centrum w sejmie i przyjęty przez sejm projekt ustawy, dotyczącej zniesienia ustawy z 4-go maja 1374, dającej rządowi prawo to wydalania księży z pewnych miejsc a nawet z kraju. Jest do usunięciem części gruzów pozostałych po kulturkampfie czyli ustawach majowych. Projekt ten już kilka razy był przez sejm przyjęty, ale dopóki książę Bismarck był u steru rządów, rada związkowa zawsze go odrzucała.

— Zdaje się, że rząd pruski ostatecznie przychodzi do przekonania, iż system nauczania w szkołach przez polskie dzieci odwiedzanych jest fałszywy. Wysłano bowiem wysokiego urzędnika wydziału szkólnego z Berlina, który sam bada dzieci polskie, ile umieją po niemiecku. Przytem przekonał się, że i tam gdzie urzędnicy najzdatniejsi i najgorgliwsi nauczyciele, dzieci niemieckiej mowy wcale nie rozumią.

— Duchowieństwo katolickie w Westfalii i nad Renem jest wielce niezadowolone, iż rząd nie chce zwrócić zabranych mu w czasie walki kulturnej kapitałów, lecz daje niby jałmużnę niewielkie procenta. W tamtejszych pismach katolickich wzywają niektórzy kapłani całe duchowieństwo, aby w osobnych podaniach do sejmu przeciwko prawu temu zaprotestowałe. Walka o prawo to będzie więc wielce zaciętą. Słuszność jest po stronie duchowieństwa.

— Wielki proces toczył się w ostatnich dniach z. m. przed sądem przysięgłych w Magdeburgu z powodu zaburzeń dnia 1-go lutego w Strasfurcie. Tameczni socyaliści urządzili zebranie bez pozwolenia policyi, a gdy urzędnicy kazali opuścić salę, przyszło do krwawego starcia. Policyanci byli pałaszami i strzelali z rewolwerów, na co socyaliści odpowiadali gradem kamieni. Z 17 oskarżonych została 14 skazanych na więzienie; 1 na 6 lat domu poprawy, 1 na 4 lata, a 4 na 3 lata, inni zostali ukarani zwykłem więzieniem.

— Sejm pruski prawdopodobnie zamkniętym będzie jeszcze przed świętami.

— „Reichsanzeiger" donosi, że nowa ustawa wojskowa żąda utworzenia 70 nowych bateryi artyleryi polnej również uzupełnienia świeżo utworzonych korpusów armii wojskami specyalnemi — wydatki roczne na to nie mają przenosić sumy 18 milionów marek rocznie.

— Gazety niemieckie wciąż zajmują się pytaniem, czy ustawa przeciw socyalistom będzie przedłożoną parlamentowi. Otóż odpowiedź na to daje „Voss. Ztg.": Na uczcie po ukończeniu obrad rady państwa, jeden z jej uczestników na zapytanie cesarza, co sądzi o ustawie przeciw socyalistom oświadczył, iż ustawa ta jest szkodliwą, rozgorycza robotników i mnoży socyalistów, według więc jego zdania powinna być z dniem 30-go września r. b., kiedy przestaje obowięzywać, na zawsze pogrzebaną. Na to odpowiedział cesarz: „I ja jestem tego samego zdania."

— Na zebraniu nowego związku górników niemieckich w Bochum uchwalono nie przypuszczać socyalistów do zarządu związku.

Austrya. Bezrobocie robotników w Wiedniu na kolei państwowej ukończyło się; robotnikom podwyższono płacę.

W Peszcie na **Węgrzech** zaświętowało w sobotę 1500 czeladników piekarskich. Świętujący udali się za miasto, pobudowali sobie szałasy i zaopatrzyli się w żywność na kilka tygodni. Oświadczyli oni majstrom, że tak długo nie powrócą do pracy, póki ci nie przystaną na wszystkie ich żądania. Władze wojskowe w Peszcie wszystkim czeladnikom piekarskim służącym w wojsku, nakazały wstąpić na czas bezrobocia w służbę piekarzy, tak że pracodawcy obecnie bez przerwy pracować mogą.

Rossya. Z Odessy donoszą o gromadnem wychódźtwie kolonistów niemieckich do Ameryki. W przeciągu sześciu lat ostatnich opuściło pono okolice Odessy 1000 rodzin niemieckich.

— Jakim sposobem wykryto sprzedaż fortyfikacyi Kronsztadu, objaśnia „Przegląd", pismo wychodzące we Lwowie: Oto podpułkownik Schmidt ofiarować miał za plan 1500 rubli kilku podrzędnym kopistom. Pośredniczył w tej sprawie żyd, za co miał otrzymać 300 rubli. Dostał jednak tylko 200, więc rozgniewany wydał sprawę. Kopiści wkrótce się o tem dowiedzieli i natychmiast sami donieśli swej władzy, że przed paru godzinami wydali Schmidtowi sfałszowany plan, bo honor nie pozwalał im wydać prawdziwego, a weszli się w tą sprawę jedynie dla tego, aby

zbadać dokładnie, komu i na co potrzebny ten plan. Teraz więc ● tem donoszą: otrzymane pieniądze składają. Tak się więc wyratowali.

— W ubiegłą niedzielę świeżo założone Towarzystwo wstrzemięźliwości w Petersburgu rozpoczęło swą działalność.

Francya. Francuzi mają straszne kłopoty z owem państwem Dahome w Afryce. Ci Dahomejczycy jakoś nie ulękli się gróźb francuzkich, przeciwnie, coraz śmielej na nich się rzucają. W tych dniach, jak donoszą ztamtąd, przyszło pomiędzy Dahomejczykami, a wojskami francuzkiemi do zaciętej walki. Ostatecznie zwyciężyli Francuzi, ale stracili 68 ludzi w zabitych i rannych i dwie armaty. Dahomejczyków zaś padło w tej bitwie przeszło 500.

— W Paryżu przy wyborach ściślejszych do rady miejskiej odbytych w Niedzielę, wybrano 52 republikan, 6 konserwatystów i jednego bulanżystę.

— Bezrobocia w kopalniach francuzkich Roubaix i Tourcoing przybierają coraz większe rozmiary; obecnie świętuje tam około 100,000 robotników. Układy pomiędzy pracodawcami a robotnikami nie doprowadziły jeszcze do żadnego porozumienia.

— Francuzi bombardowali miasto dahomeyskie Wydhah. Komendant Fournier domaga się od króla Dahomeyu wydania uwięzionych poddanych francuzkich. W razie jeżeli ten na to nie przystanie, bombardowanie rozpocznie się na nowo.

Włochy. W Livorno wybuchło ogólne bezrobocie; świętują robotnicy portowi i fabryczni, górnicy, dorożkarze, zatrudnieni przy kolei konnej, robotnicy przy gazowni, oraz stolarze.

Hiszpania. Sąd wojenny w Barcelonie skazał kilku rewolucyonistów, z powodu zaszłych tam w dniach ostatnich rozruchów, na 10 lat więzienia, a swoją drogą jenerał komenderujący kazał porozlepiać plakaty na murach, grożąc w nich śmiercią każdemu przez rozstrzelanie, któryby chciał odstraszyć od roboty spokojnych pracowników.

Anglia. Gazety angielskie zwracają uwagę na zjazd darmstadzki (odwiedzenie królowej angielskiej przez jej wnuka cesarza niemieckiego), upatrując w nim dowód coraz serdeczniejszych stosunków pomiędzy Niemcami a Anglią. I zapowiedziany udział eskadry angielskiej w manewrach floty niemieckiej — okaże całemu światu formalnie, że pomiędzy Niemcami a Anglią istnieje porozumienie takie, iż ściślejszego i serdeczniejszego nie podobna sobie wyobrazić.

Anglia. W Londynie odbyło się w Niedzielę wielkie zebranie robotników; wzięło w nim udział około 100,000 osób; przemawiali głównie socyaliści, do zaburzeń żadnych nie przyszło.

Brazylia. Jak się dowiadujemy rząd obecny zniósł naukę religii w szkołach. Nie źle rozpoczynają sobie ministrowie tamtejsi, co wszystko jest sprawką masoneryi, a że i oni do masoneryi należą więc na wszystko się godzą. Jak tak dalej pójdzie, to wychowańcy tej szkoły bez religii, gdy dorosną, ministrów wezmą i ze stołka ministeryalnego zrzucą, bo nie będą nic wiedzieli o zasadach chrześcijańskich i szanowaniu władzy.

— Były cesarz brazylijski Don Pedro cierpi umysłowo, prześladuje go myśl, iż umrze z głodu.

Afryka. Że Zanzybaru, 7-go maja donoszą, że Komisarz rzeszy Wissmann zdobył Kilwę.

Jeszcze o Strejkach.

W zeszły piątek zawiesiło na „Liebeshucie" przy Wirku jakie 100 robotników pracę, żądając 8-mio godzinej roboty. Inspektor huty wezwał ich jednakże, żeby albo podjęli zaraz robotę swoją dalej, albo żeby przyszli po swoje papiery — i odeszli zupełnie. — Otóż 20-tu co uczyniło to żądając natychmiastowego zwolnienia, podczas gdy reszta podjęła robotę pod dawnemi warunkami dalej.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć przepisy ordynacyi procedorowej, które brzmią jak następuje: 1) według ordynacyi procederowej można robotników, czeladników i t. d. bez wszystkiego wydalić z obowiązku, jeżeli przed upływem zakontraktowanego (umówionego) czasu bez poprzedniego wypowiedzenia pracy zaprzestaną, 2) według świeżego wyroku sądu rzeszy podlegają na zasadzie § 110 niemieckiego kodeksu karnego karze pieniężnej w wysokości 600 marek lub więzienia do dwóch lat ci, którzy słowem lub pismem wzywają do zaprzestania pracy bez poprzedniego wypowiedzenia.

W Brukselli, stolicy Belgii, dzieją się straszne rzeczy; 60.000 robotników zaprzestało pracy. Robotnicy sprawili, że wszystkie fabryki i zakłady pozamykano. Anarchia rozszerzyła się tu do tego stopnia, że temi dniami jak telegramy donosiły, że robotnicy rzucili się na chlebodawców swoich i tychże pomordowali, urzędników bijąc i kalecząc. Wojsko zachowuje się podobno względem robotników neutralnie.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom, 8-go Maja.

— W przyszły poniedziałek, wtorek i środę przypadają dni krzyżowe, a więc post.

— W zeszły wtorek w południe zaalarmowano tutejszą straż ogniową, która podążyła na ulicę kolejową (Bahnhofsstrasse) gdzie jednakże tylko u stolarza zapaliły się heblowiny, a ogień mieszkańcy sami stłumili.

— W tych dniach wyjeżdżały jeszcze ostatnie transporty robotników górnośląskich i poznańskich do Saksonii. W ogóle jak donoszą z Wrocławia 20,000 robotników udało się w tym roku do Saksonii jadąc przez Wrocław.

— Doświadczenia zebrane przez badacza przyrody Dowego, stwierdzają, że po łagodnej zimie i rychłej wiośnie następują zwykle częste burze połączone z gradami. Ponieważ zboża po polach skutkiem ciepła i deszczu bardzo szybko się rozwinęły, tak, że na dwa tygodnie mogą być żniwa wcześniej niż zwykle, to też, kto się dotąd ociągał z wypełnieniem polisy od gradobicia, ten w obecnej porze niechaj się pospieszy. Że dziś każdy rolnik zabezpieczyć się winien nie ulega wątpliwości. Opłaty niewysokie pozwalają każdemu na zabezpieczenie.

— Rząd pruski chcąc się przekonać o stanie zdrowia w katolickich stowarzyszeniach zakonnych poświęcających się pielęgnowaniu chorych, rozesłał do nich pismo z zapytaniami, tyczącemi się przypadków śmierci zakonników lub zakonnic i to przypadków śmierci zaszłych w ostatnich 25 latach, przyczyny śmierci, wieku zmarłych, przeciągu czasu ich życia w zakonie i t. d. Dotychczas odpowiedziało na pytania te 38 zakładów religijnych. Te odpowiedzi dotyczą 4029 zakonnic i 240 zakonników. Na tę liczbę umarło w ostatnich 25 latach 2099, z tych 1320 na suchoty. Ponieważ stowarzyszenia te przyjmują tylko osoby zdrowe, przeto stwierdzonem jest, że większa część nabawiła się tej choroby pielęgnując chorych. Pomiędzy siostrami zmarłemi na suchoty liczyło 14 z nich 15 do 20 lat; 164 od 20 do 25 lat; 348 od 25 do 30 lat; 525 od 30 do 40 lat: 43 od 50 do 60 lat; 19 od 60 do 70 lat; 6 po nad 70 lat.

Z tej statystyki pokazuje się dalej, że zakonnica, poświęcająca się usłudze chorych od 17 roku życia, umiera 22 lata wcześniej, aniżeli inni ludzie, urodzeni w tym samym roku, co ona.

Odpowiedź tych 38 zakładów religijnych jest wymownem świadectwem na korzyść gorliwości i poświęcenia Stowarzyszeń zostających na usłudze miłosierdzia,

Z Bytomskiej izby karnej. W zeszły poniedziałek stawał przed tutejszym sądem karnym niejaki Jakób Danziger z Londynu, oskarżony o oszustwo. W Lipcu roku 1886 przyszedł do Pawła Homann'a, handlarza świń w Jankowicach jakiś jemu nieznajomy pan, którego ale Homann jednakże znał, bo mu nawet wymienił jego nazwisko i czem się trudni. Przedstawił mu się jako agent Singer i zrobił mu wniosek, którymby mógł wiele pieniędzy zarobić, aby tylko chciał do spółki z nim przystąpić. Opowiadał mu więc, że w Rosyi ma mieszkać jakiś bogaty kupiec, który za bardzo nizkie ceny przeszwarcuje nierogaciznę aż do Astryi, bez cła. Kupiec ten niby miał być w tym czasie w Krakowie, i Homann miał z nim pojechać, żeby gesheft ów z tym kupcem zrobić — na co się też wreszcie i Homann dał namówić. Przybywszy więc do Krakowa, znaleźli tego mniemanego bogatego kupca w jednym z krakowskich hoteli, który się Homanowi jako kupiec Sokołowski zaprezentował. Po długich niby to układach zażądał Sokołowski od Homanna 1000 Mrk. kaucyi, których jednakże Homann nie chciał dać; ale po przedstawieniu mu, jaki to dobry interes zgodził się wreszcie lecz tylko na 500 Mrk., na co obaj agenci przystali. Na drugi dzień rano znalazł się Singer znowu u Homanna i robił mu wymówki, że się tak nie grzecznie obszedł względem owego bogatego kupca, i któremu nawet tyle nie zaufał, aby dać 1000 Mrk. kaucyi, i że chcąc to złe naprawić niech zbierze jeszcze 500 Mrk. i zajedzie do mieszkania owego kupca które jest w Świerzycach, gdzie się osobiście o bogactwach przekonać może — na co znowuż i Homann dał się nakłonić. Przyjechawszy tam, zastali jak raz Sokołowskiego przy wypłacie ceglarzy, i to utwierdziło Homanna że ów Sokołowski jest bogaty że jemu można taką sumę zawierzyć. Na powtórne więc żądanie kaucyi dał Homan nietylko 500, ale nawet 600 Mrk. i pojechał do domu, ażeby zabrać odpowiednią sumę i oczekiwać przybycia towaru (nierogaciżny), Po kilku dniach dostał on rzeczywiście wiadomość, jakoby przeznaczone dla niego wieprze znajdowały się już w drodze; ma tylko przyjechać do Katowic z pieniądzmi, ażeby tam u umówionego już bankiera pieniądze pruskie wymienić na austryackie. Homan natychmiast udał się w drogę, zabierając ze sobą 3700 marek na zakupno świń. Przybywszy do Katowic, spotkał już Singera, który go objaśnił, że dostał właśnie list, jakoby ów bankier znajdował się w Królewskiej Hucie, dokąd też zaraz pojechali i zastali niby owego bankiera w hotelu. Sokołowski przedstawił go osobiście jako bankiera Wilczka. Homan był tyle nieroztropny, że dobył 3700 mk. i prosił bankiera, ażeby pieniądze, które były papierowe, wymienił mu. Bankier przyjął pieniądze, lecz powiedział mu, że na zakupno potrzeba najmniej 6000 mk., ażeby na resztę wystawił mu weksel, więc Homan i na to się zgodził. Teraz dopiero bankier zaczął patrzeć, czy ma tyle pieniedzy austryackich przy sobie, ażeby te 3700 mk. zmienić, otóż pokazało się, że ich nie ma tyle.

Pomimo tego pan bankier wziął owe 3700 mk., zapakował do koperty, wycisnął stempel i położył list z temiż pieniędzmi na stole. Sztuki te bardzo filuternie obmyslone były, bo bankier ów miał przygotowaną w kieszeni drugą kopertę, również tak wypakowaną, ale czystym zwyczajnym papierem; a wyglądała tak samo, jak ów list z pieniędzmi. Teraz agent Singer dał znak, niby to Homanowi, że mu chce coś powiedzieć — i zawołał go na bok; gdy tymczasem mniemany bankier list z pieniędzmi schował do kieszeni a położył ów oszukany z czystym papierem. Gdy Homan rozmówiwszy się już z agentem, obraca się — powiedział mu bankier, żeby list — niby z pieniędzmi, jego pieczęcią opatrzony — zabrał i pojechał do jego syna w Kandzierzynie, który mu owe pieniądze zmieni, bo on przy sobie tyle nie ma. I tak się rozstali. Homan udał się więc do Kandzierzyna, ale nie znalazł tam mniemanego syna bankiera i dopiero otworzyły mu się oczy, że wszystko to było oszukaństwem. Otwiera nareszcie list, lecz o zgrozo! zamiast pieniędzy, znajduje czysty papier. A złodzieje znikli, gdzież ich szukać? — Niedał jednakże sprawę tą za wygranę, ale pilnie śledził ich, aż wreszcie udało mu się uchwycić Sokołowskiego, którego prawdziwe nazwisko było Abraham Kupferschmied, a który już w roku 1887 skazany został przez sąd krakowski na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia za oszustwo podobne, ale to niepomogło, lecz swoją drogą do nowego oszustwa się wziął, bo i te blisko 450 mk. było tej całej szajce za mało, bo oto przybył do Homana ów bankier przebrany za kogoś innego i powiedział mu, że przypadkowo uwiadomionym został o jego nieszczęściu i że chętnie mu dopomoże do odnalezienia złodziei i pieniędzy, jeżeli otrzyma 1000 mk. nagrody. Homan, który poznał w niem owego niebezpiecznego ptaszka, przyrzekł mu je i kazał iść z sobą do Jankowic, ażeby mu 1000 marek wypłacić.

Tu go jednakże przytrzymał i oddał w ręce sądu, który rozpatrując sprawę ta skazał Danzigera, bo on to był, który tu na Górnym Śląsku w kompanii z drugiemi żydami już niejednokrotnych oszustw się dopuszczał i kontrabandy, a oprócz tego za złodziejstwo krajowe, którego wraz z żoną swoją się dopuścił, $1^1/_2$ roku w więzieniu siedział, obecnie na lat $3^1/_2$ więzienia i odebranie praw przez lat 3 skazany, z $^1/_2$ rocznem już więzieniem, które w czasie odbytego śledztwa przesiedział. O.-G.-Ztg.

W Rudzie w przyszłą sobotę ma odprawić zrana o godzinie w pół do 8-mej Mszą świętą ksiądz murzyn misyonarz objeżdżający w towarzystwie drugiego ks. misyonarza Górny Śląsk.

Laurahuta, 4 maja. Dziś obchodzili tutejsi hutnicy wspaniale Święto św. Floryana. Uroczysty odbył się pochód z muzyką i chorągwiami na czele do kościoła i z kościoła, w którym odprawiało się na ich intencyą uroczyste nabożeństwo. — Widok naszej Świątyni Pańskiej przybiera coraz to milszą i wspanialszą postać, a wielkie zasługi jakie sobie zaskarbił w tym względzie nasz tak zacny i ukochany duszpasterz ks. Szwider już tak w krótkim czasie, wzbudzają i u innowierców wielki szacunek. O tem podamy jeszcze obszerniej!

Górne Hajduki. Z niedzieli na poniedziałek w nocy o godz. 1-szej, wybuchł ogień w domu gospodarza Krallika. Spalił się dom mieszkalny, który był pokryty słomą. Ogień ugasili po wielkich wysileniach tamtejsi mieszkańcy.

Mysłowice. Na drodze prowadzącej z Imielina do Kostowa, znaleziono nieżywego robotnika, Antoniego Ziółkowskiego z Chełmu. Czy tu nastąpiła śmierć naturalna, lub zbrodnia, dotychczas nie wiadomo.

Gliwice. W obec drogiego mięsa i mniej żywności, skarżą się robotnicy z tutejszej drukarni panów H. i K., że zarobek ich odpowiednio do większych wydatków cokolwiek skąpy, tem więcej, przy liczniejszej familii. Praca tychże jest kontraktowa a nie szychtowa, a za używanie narzędzi przy pracy czyli za naczynie, odciągają miesięcznie po 6 M. 50 fen. i więcej.

Łabędy. Członkowie tutejsi, należący do związku katol. robotników z Gliwic, mieli tu przed tygodniem uroczyste nabożeństwo, na którem zacny nasz duszpasterz nie szczędził pochwał i słów zachęty dla tegoż związku, co z pewnością nie będzie bez skutku.

Zabrze. Pewien górnik, niejaki Ludwik Matulla z Paulsdorfu, okaleczywszy sobie rękę w domu, powiedział swemu sztygarowi (szteigrowi) że mu się ręka przy robocie okaleczyła, ażeby przez to uzyskać większą wynagrodzenie z kassy chorych. Kłamstwo to wzięte za oszustwo — sąd ławniczy skazał 1 miesiącem więzienia.

Berlin. W jednej z rodzin tutejszych, która się składa z matki staruszki, jej syna i synowej, stał się straszny fakt, oto synowa wpadła w gniew i z wykrzykiem: „ja nie potrzebuję matki" zrzuciła ją ze schodów na dół. Matka staruszka naturalnie natychmiast ducha wyzionęła.

Od granicy. W Niedzielę wieczorem powiedziano pewnemu właścicielowi młyna niejakiemu Weissenbergowi w Przełajce, że zastawy (schleuse) na moście przy granicy rosyjskiej nie są w porządku. Weissenberg natychmiast udał się z kilkoma robotnikami, aby zastawy zrewidować. W tym celu musiał się udać trochę dalej za zastaw, gdy w tym z ukrycia wybiegł kozak, który go przytrzymał, podczas gdy drudzy robotnicy zdołali uciec. Weissenberga, tak jak stał tylko w szlafroku, odprowadzono na komorę celną, do Czeladzi. Dowiedziawszy się o tem żona Weissenberga, udała się prędko i udała się do Czeladzi, gdzie jednakże męża już nie znalazła, bo Weissenberga odprowadzono już dalej, a nareszcie do Sosnowic, zkąd go dopiero uwolniono, gdy sprawę tę przedstawił kapitanowi.

Reszel. Dnia 17-go b. m. utonął tu w stawie przy kąpaniu uczeń rzemieślniczy W. w skutek paraliżu serca.

Z Lieperka (z Wschodnich Pruss) donoszą, że na polach w tutejszej okolicy stoją zasiewy nadzwyczaj dobrze i można się spodziewać dobrego żniwa. Na nieszczęście powtarzają się burze i grady i obawiać się trzeba, czy te nadziei naszych nie zniszczą. Przed kilku dniami nawiedziła burza wioskę Neuendorf przy Licporku, a piorun zapalił dom i zabudowania gospodarskie chałupnika Georigka. W niedzielę przechodziła nad naszem miastem burza i padał równocześnie grad, który jednakże żadnej szkody nie wyrządził.

Toruń. Zmarły Rex pozostawił — jak donoszą do „Gazety Toruńskiej" — 96 tysięcy talarów majątku. Na ucztę jego zgłosili się między innemi pewien tutejszy komornik i nauczyciel Fröhlich, który swego czasu miał szkółkę niedzielną polską.

Na grobie zmarłego Rexa ustawiono obecnie nagrobkowy kamień, na którym zmarły nazwany jest „Ministerial-komissarius", widocznie rodzina jego nie wie o tem, że prezes regencyjny w Kwidzynie zakazał mu — i to dość energicznie — używać tego tytułu, mianując go pozasłużbowym burmistrzem.

W Amsterdamie w zeszłą sobotę ukazały się na rogach ulic podburzające plakaty i odezwy, które robotników zachęcają pono nawet do morderstw i pożarów. Policya dostrzegłszy plakaty (pozrywała je.

Wiedeń. W zeszłą sobotę nastąpiła w fabryce prochu eksplozya. Fabryka cała poszła z dymem. Pięć robotnic ciężko jest zranionych.

Z Galicyi donoszą, że klęska głodowa dzięki pomocy ze wszech stron Galicyi płynącej, jak i od rodaków z innych dzielnic polskich prawie już zażegnaną została. Co do braku paszy, a najdokuczliwiej to czuć się dawało, to wskutek wczesnej wiosny i pod tym względem nastąpiła znaczna poprawa.

Upraszamy uprzejmie wszystkie Redakcye, tak w kraju, jak i zagranicą, którym posyłamy naszą „Gwiazdę" o łaskawą zamianę pism swoich, i nadsyłanie ich pod adressem:

Bytom, G.-Śl., ulica Gliwicka, Nr. 13.

KALENDARZ.

Dziś: 8-go ś. Stanisława Biskupa. Jutro: 9-go ś. Grzegorza Biskupa. W Sobotę: 10-go ś. Izydora Oracza. W Niedzielę 11-go 5-ta już Niedziela po Wielkanocy — Najśw. P. Maryi Łaskawej. W Poniedziałek 12-go ś. Pankracego M.

— **Polakom w Berlinie** niniejszem donoszę, iż w kościele św. Piusa, na Pallisaden-Strasse 73, w każdą niedzielę i w każdą uroczystość odprawia się o godzinie 10-tej z rana **polskie** nabożeństwo. Ksiądz *Frank.*

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,29 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,72 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80.

(NADESŁANO.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan" J. F. J. Komendzińskiego w Dreznie, a zapewnie się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

W Miechowicach

Agentura na „Gwiazdę Piekarską"

(przenieśioną z Piekar do Bytomia)

oraz i na jej wydawnictwa znajduje się u księgarza p. Piotra Piontek w Miechowicach. — Wydawnictwa „Gwiazdy" między innemi polecają się przedewszystkiem:

„Odrobiny" ze Stołu Królewskiego Królowej Nieba i Ziemi Najświętszej Boga-Rodzicy Panny Maryi czyli cuda zdziałane za pośrednictwem Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze przez lat przeszło 500; wychodzące zeszytami po 40 i 35 fenygów.

„Słowo Boże" na chwałę Boga w Trójcy św. Jedynego, na wszystkie uroczystości Chrystusa Pana, Najświętszej Maryi Panny, a także i na Świętych Patronów i Patronek w roku całym; — wychodzące zeszytami pojedynczemi po 40 fenygów — a i dubeltowe po 80 fenygów.

„O częstej Komunii"

wydanie czwarte. Na grubym i mocnym papierze. — Całe dziełko 60. fenygów.

„Droga święta"

czyli pielgrzymka do miejsc cudownych, z modlitwami, mnóstwem pieśni, ze Stacyami, czyli „Drogą Krzyżową", Modlitwami do Mszy świętej z Różańcem etc. Cena 30 fen.

„Spowiednik dzieci i młodzieży"

— zalecone i aprobowane przez kilku Kardynałów i biskupów; dzieło obszerne, na pięknym i gładkim papierze; cena **1 m. 50 fen.** Tamże można nabywać i inne różne książki tak do nabożeństwa jak i historyczne oraz **„Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej"** etc. etc. etc.

Nakładem Redakcyi „Gwiazdy", pisma ludowego, poświęconego sprawom religijnym, politycznym, społecznym etc. etc., wychodzącego przeszło lat dwa w **N. Piekarach,** a obecnie w **Bytomiu,** na Górnym Śląsku, — wyszła z druku broszurka z dwóch arkuszy,

„O Nieomylności Papieża"

Napisał ją znany tłomacz dzieła, p. t. „Spowiednik Dzieci i Młodzieży," księdza Cross'a — Ksiądz Kanonik Dziekan i Proboszcz M. N.

Cena broszurki 15 fen. — Handlującym odstępują się odpowiedni rabat.

Wydawnictwo „Gwiazdy" w Bytomiu, G.-Śl., Ulica Gliwicka Nr. 13.

Obelgę rzuconą na p. **Antoniego Szymkowiaka** z Radzionkowa, odwołuję niniejszem i publicznie go przepraszam.

Radzionków, w Maju 1890.

Jan Gwóźdź, Mistrz krawiecki.

Redaktor odp. St. Czerniejewski, ulica Gliwicka Nr. 13 dom p. Klugiusa. — Nakład i druk Stanisława Czerniejewskiego w Bytomiu.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!